



## PREZYDIUM OPZZ – 18 LIPCA 2006

### STANOWISKO PREZYDIUM OPZZ W SPRAWIE ZAŁOŻEŃ PROJEKTU BUDŻETU PAŃSTWA NA ROK 2007

Prezydium po analizie przyjętych dnia 13 czerwca 2006 roku przez Radę Ministrów *Założeń projektu budżetu państwa na rok 2007* stwierdza, że przekazany partnerom społecznym w celu wyrażenia opinii dokument zawiera prognozy nacechowane nadmiernym i nieuzasadnionym optymizmem. Dotyczy to w szczególności realizacji dochodów budżetu państwa (wzrost o 9,1% w stosunku do przewidywanego wykonania dochodów budżetu w 2006 roku) oraz realnego tempa wzrostu spożycia indywidualnego (wzrost o 3,7% w porównaniu do roku 2006). *Założenia projektu budżetu państwa na rok 2007* nie realizują ponadto rządowego programu *Solidarne Państwo* w zakresie:

- powstrzymania emigracji zarobkowej Polaków za granicę;
- solidarnego korzystania ze wzrostu gospodarczego przez wszystkich obywateli, a nie jedynie przez wąską grupę najbogatszych;
- zdecydowanego ograniczenia sfery ubóstwa i wykluczenia.

Rząd, opisując pozytywne tendencje w gospodarce nie wskazał jak zamierza wykorzystać wzrost gospodarczy i budżet państwa na rok 2007 do realizacji *Krajowego Programu Reform na lata 2005-2008*. Nie przedstawił kierunku wydatków i preferencji w tym zakresie. W opinionym dokumencie nie dostrzegamy interwencyjnych działań państwa, podejmowanych w celu utrwalenia tendencji rozwojowych, tworzenia i utrzymania nowych miejsc pracy oraz zmniejszania bezrobocia. Brak jest w nim również ogólnych priorytetów dotyczących polityki społecznej i rynku pracy oraz opisu działań zwiększających realne dochody społeczeństwa.

Zauważamy, że trafność prognoz *Założeń projektu budżetu państwa na rok 2007*, zarówno po stronie dochodów jak i wydatków, jest uzależniona od uchwalenia przez Sejm, w 2006 roku, pakietu ustaw podatkowych. Przygotowane przez rząd projekty tych ustaw zawierają rozwiązania zwiększające fiskalizm państwa w różnych obszarach życia społeczno-gospodarczego i z pewnością pogorszą sytuację materialną najuboższych. Rząd zapowiedział między innymi drastyczne podwyżki akcyzy na niektóre nośniki ener-

tyczne, wprowadzenie podatku ekologicznego oraz niekorzystne rozwiązania w podatku dochodowym od osób fizycznych. Sposób wprowadzania tych propozycji Prezydium negatywnie oceniło w stanowisku z dnia 13 czerwca 2006 roku w sprawie trybu zmiany ustaw podatkowych.

Analiza *Założeń projektu budżetu państwa na rok 2007* prowadzi także do wniosku, że prognozowany wzrost gospodarczy na poziomie 4,6% nie przełoży się w oczekiwanym stopniu na poprawę sytuacji na rynku pracy. Wskazują na to dane dotyczące zatrudnienia. Wynika z nich, że w roku 2007 nastąpi spadek tempa wzrostu przeciętnego zatrudnienia w gospodarce narodowej (wzrost o 1,2% wobec 1,8% w 2006 roku) oraz tempa wzrostu przeciętnego zatrudnienia w sektorze przedsiębiorstw, które w 2007 roku wyniesie 1,4% (wobec wzrostu o 2,6% w 2006 roku). Potwierdza to tezę, że dynamika wzrostu gospodarczego jest niewystarczająca aby w sposób skuteczny i trwały zwiększyć wskaźnik zatrudnienia do poziomu występującego w najbardziej rozwiniętych krajach Unii Europejskiej, zgodnie z zaleceniami Strategii Lizbońskiej. Jeżeli proponowane przez rząd działania mają w sposób zasadniczy poprawić sytuację na rynku pracy oraz warunki bytowe całego społeczeństwa, a nie tylko jego części, to niezbędna jest zmiana polityki państwa w sferze społeczno-gospodarczej, w tym w zakresie wynagrodzeń i świadczeń emerytalno-rentowych, jak również naprawa dialogu społecznego oraz zwiększenie wydatków na jego rozwój.

Prezydium negatywnie ocenia:

- propozycję Rady Ministrów aby od 1 stycznia 2007 roku minimalne wynagrodzenie za pracę wynosiło 936 zł, co oznacza jego wzrost o 4,1% w stosunku do roku 2006, to jest na poziomie ustawowego minimum. Akceptacja tej propozycji zwiększy lukę płacową między Polską a krajami Unii Europejskiej. Przypominamy rządowi, że członkostwo Polski w Unii powinno skutkować przyjęciem wyższych standardów w sferze wynagrodzeń, w tym ratyfikowaniem konwencji Międzynarodowej Organizacji Pracy Nr 131 w sprawie płacy minimalnej oraz art. 4 ust. 1 Europejskiej Karty Społecznej, regulującego zagadnienie wynagro-

dzenia godziwego. W rezultacie nie zatwierdzenia przez Polskę tych dokumentów poziom minimalnego wynagrodzenie za pracę w Polsce nie odpowiada wynagrodzeniu zapewniającemu godziwe życie;

- zaproponowany na rok 2007 - na poziomie 0% - średnioroczny wzrost wynagrodzeń pracowników państwowej sfery budżetowej nieobjętych mnożnikowymi systemami wynagrodzeń oraz zamiar redukcji zatrudnienia w jednostkach sfery budżetowej o co najmniej 10 tysięcy osób. Oznacza to - uwzględniając prognozowany wzrost cen towarów i usług konsumpcyjnych w 2007 roku (1,9%) - zmniejszenie realnych wynagrodzeń otrzymywanych przez ponad 520 tysięcy pracowników państwowej sfery budżetowej oraz postępującą pauperyzację tej grupy społecznej. Rada Ministrów przedkładając Trójstronnej Komisji do Spraw Społeczno-Gospodarczych projekt zamrożenia wzrostu wynagrodzeń po raz kolejny zlekceważyła znaczenie i rolę pracowników sfery budżetowej. Rząd – powołując się w uzasadnieniu swoich propozycji – na przyszłe i niepewne regulacje prawne przewidujące obniżenie pozapłacowych kosztów pracy (zmniejszanie tzw. klina podatkowego), które mają spowodować w 2007 roku wzrost wynagrodzeń netto pracowników sfery budżetowej o 5,55% nominalnie (3,6% realnie), powinien przewidzieć również sytuację, gdy rozwiązania te nie zostaną przyjęte. Zwracamy uwagę, że zgodnie z prognozami rządu przeciętne wynagrodzenie brutto w jednostkach sfery budżetowej w roku 2007 ma stanowić 95,6% przeciętnego wynagrodzenia w sektorze przedsiębiorstw. Spowoduje to utrzymanie zróżnicowania tempa wzrostu wynagrodzeń w tych obszarach gospodarki narodowej i dalsze rozwieranie nożyc płacowych;
- przyjęty przez Radę Ministrów - na poziomie 3,4% - maksymalny roczny wskaźnik przyrostu przeciętnego miesięcznego wynagrodzenia zaliczonego w ciężar kosztów u przedsiębiorców. Wskaźnik ten nie odzwierciedla optymizmu rządu w zakresie prognozowanej dynamiki wzrostu gospodarczego oraz realnych możliwości finansowych przedsiębiorstw, wyrażających się w podstawowych wskaźnikach ekonomiczno-finansowych. Według danych Głównego Urzędu Statystycznego (GUS) wynik finansowy netto przedsiębiorstw niefinansowych w I kwartale 2006 roku ukształtował się na poziomie 12 mld zł wobec 11,1 mld zł w analogicznym okresie 2005 roku, przy wzroście zysku netto o 6,9% i straty netto o 3,3%. Zysk netto wykazało 59,6% ogółu przedsiębiorstw (57,7% w I kwartale 2005 roku). Także w całym roku 2005 przedsiębiorstwa podtrzymały zdolność do generowania dodatnich wyników finansowych (zysk netto wykazało 76% przedsiębiorstw). Przypominamy rządowi, że wzrost gospodarczy i zyski przedsiębiorstw zostały wypracowane przez pracowników. Mają oni prawo żądać finansowego podziału efektów tej pracy. Uważamy, że propozycje Rady Ministrów powinny odzwierciedlać wysoką dynamikę wydajności pracy w Polsce, która jest najwyższa w Unii Europejskiej oraz spadek jednostkowych kosztów pracy (w latach 2001-2005 wynagrodzenia zwiększały się ponad czterokrotnie wolniej niż wydajność pracy, co doprowadziło do wyhamowania

popytu efektywnego, zmniejszenia produkcji i zwolnień pracowników).

W sprawie wzrostu wynagrodzeń Prezydium podtrzymuje stanowisko strony związkowej wobec zagadnień określonych w art. 3 ust. 2 ustawy z dnia 6 lipca 2001 r. o Trójstronnej Komisji do Spraw Społeczno-Gospodarczych i wojewódzkich komisjach dialogu społecznego, stanowiące między innymi, że:

- minimalne wynagrodzenie za pracę powinno wzrosnąć o co najmniej 6,1%;
- wskaźnik wzrostu wynagrodzeń w państwowej sferze budżetowej powinien wynosić nie mniej niż 4,5%;
- wskaźnik wzrostu wynagrodzeń u przedsiębiorców powinien wynosić nie mniej niż 4,3%.

Prezydium zauważa ponadto, że:

- w *Założeniach projektu budżetu państwa na rok 2007* przyjęto, że deficyt budżetu państwa wyniesie 30 mld zł. Międzynarodowy Fundusz Walutowy rekomendował rządowi obniżenie jego wysokości do poziomu 26 mld zł. W naszej ocenie tak radykalne ograniczenie deficytu nie jest możliwe. Można przypuszczać, że rząd realizując te zalecenia będzie próbował ograniczyć wydatki na cele socjalne. Ostrzegamy, że nie zyska to społecznego przyzwolenia i nie rozwiąże problemów finansów publicznych w dłuższym okresie. Państwo, chcąc zredukować deficyt budżetowy powinno poszukiwać dodatkowych źródeł dochodów, na przykład poprzez ograniczanie szarej sfery w której wytwarza się produkty i usługi o wartości ponad 13% PKB, a nie sięgać do kieszeni najuboższych. Nie dostrzegamy jednak determinacji rządu w tej sprawie. Nie widzimy także aby przekazany partnerom społecznym dokument zawierał odpowiedź na pytanie, jak dbając o stabilizację społeczną zrealizować zobowiązania Polski w sprawie zmniejszenia deficytu budżetowego zawarte w Programie Konwergencji;
- Bank Światowy od wielu lat wskazuje, że polski poziom ubóstwa jest wysoki. Pomimo zaleceń zawartych w Strategii Lizbońskiej stan zagrożenia ubóstwem nie zmniejsza się. Według danych GUS odsetek społeczeństwa żyjącego na poziomie ubóstwa skrajnego w latach 2004-2005 wyniósł 12-13%. Osoby te nie korzystają ze wzrostu gospodarczego. W tej sytuacji prognozy rządu wskazujące na realny wzrost spożycia indywidualnego o 3,7% w 2007 roku oraz poprawę sytuacji dochodowej w sektorze gospodarstw domowych są kontrowersyjne. Z danych GUS wynika także, że w 2005 roku, w gospodarstwach ogółem, realne wydatki na towary i usługi konsumpcyjne, w przeliczeniu na osobę, były niższe niż przed rokiem o 1,7%, a poziom spożycia niektórych podstawowych artykułów żywnościowych uległ obniżeniu, w tym zwłaszcza spożycia pieczywa i produktów zbożowych, mleka, cukru, tłuszczów zwierzęcych (szczególnie masła), owoców. W 2005 roku na żywność Polacy wydali aż jedną czwartą kwoty przeznaczanej w budżetach domowych na zakup towarów i usług konsumpcyjnych (Duńczycy 11%, Finowie 13%, a Włosi 19%). Stąd konstruowanie projektu budżetu państwa na rok 2007 w oparciu o przyjętą dynamikę spożycia indywidualnego może spowodować zwiększenie luki w dochodach budżetowych.

- Wskazujemy także, że prezentowane w *Założeniach projektu budżetu państwa na rok 2007* dane dotyczące gospodarstw domowych, bez przeliczania tych wartości na osobę, nie oddają rzeczywistego poziomu życia społeczeństwa. Brak mieszkań oraz wysokie bezrobocie (brak dochodów) powodują, że gospodarstwa domowe składają się z rodzin dwu lub nawet trzypokoleniowych. Dlatego wykazywany wzrost spożycia niektórych towarów i usług nie oznacza poprawy warunków życia. Przy spadku realnego poziomu spożycia na jedną osobę wzrost ten wskazuje na nasiloną tendencję ubożenia społeczeństwa;
- realny wzrost poziomu dochodów gospodarstw domowych w 2005 roku dotyczył przede wszystkim gospodarstw indywidualnych w rolnictwie (wzrost o 10%) i był spowodowany wzrostem dochodów jakie gospodarstwa te uzyskały z funduszy Unii Europejskiej. Stwierdzamy, że poprawa sytuacji dochodowej rolników nie jest zasługą rządu i nie wynika z podejmowanych przez niego działań. Realne dochody gospodarstw pracowników zwiększyły się w tym okresie tylko o 1,7%, przy 2,5% wzroście odnotowanym w gospodarstwach pracujących na własny rachunek. W rezultacie dopłat z Unii Europejskiej zwiększa się różnica w dochodach pomiędzy poszczególnymi grupami gospodarstw domowych. Powinno to wywołać zaniepokojenie rządu;
- dane dotyczące skłonności do oszczędzania nie mogą być przesłanką do zadowolenia. Według danych GUS w 2005 roku nastąpił wzrost depozytów i innych zobowiązań o 9,3% w porównaniu z rokiem 2004, w tym depozyty przedsiębiorstw wzrosły o 16,8%, a gospodarstw domowych jedynie o 3,5%. Niestety, w 2003 roku posiadanie oszczędności deklarowało tylko 21% gospodarstw domowych. Z bieżących dochodów na oszczędzanie mogło sobie pozwolić 12% tych gospodarstw. Brak możliwości odłożenia jakichkolwiek kwot deklarowało 56% rodzin. Przyczyną tego jest narastające rozwarstwienie dochodowe, które jest akceptowane przez kolejne rządy. W 2005 roku, według danych GUS, 20% najbogatszych Polaków dysponowało około 43% (w 2004 roku 44%) dochodów wszystkich gospodarstw domowych. W tym samym okresie 20% najbiedniejszych dysponowało około 6,4% dochodów (w 2004 roku 6%).
- Zwiększyły się także należności. Wzrosły one w 2005 roku o blisko 12% w porównaniu z rokiem 2004, w tym należności od przedsiębiorców o 2,8%, a od gospodarstw domowych o blisko 24%. W kontekście danych GUS wskazujących na wzrost wydatków gospodarstw domowych na nośniki energii i łączność we wszystkich grupach społeczno-ekonomicznych należy uznać, że wysoka dynamika wartości kredytów ludności jest objawem niepokojącym a nie pozytywnym;
- trudno jest ocenić wiarygodność przyjętych założeń dotyczących wzrostu spożycia zbiorowego w 2007 roku o 3,5% przy dość ogólnym stwierdzeniu, że wzrost ten będzie determinowany głównie wydatkami na zakup towarów i usług, w tym między innymi na płatności związane z projektem „Wyposażenia Sił Zbrojnych RP w samoloty wielozadaniowe” oraz na płatności związane z realizacją programów operacyjnych w ramach funduszy strukturalnych. W opiniowanym dokumencie nie odnajdujemy informacji o wygenerowanych w ten sposób środkach. W związku z opiniami ekspertów wskazujących na niewykorzystywanie przez Polskę funduszy unijnych poddajemy w wątpliwość przyjęte przez rząd założenia;
- mało wiarygodne są prognozy rządu dotyczące zaangażowania przez przedsiębiorstwa kapitałów własnych w procesy inwestycyjne oraz dynamiki nakładów brutto na środki trwałe w wysokości realnej 8,5% i 10%, odpowiednio w roku 2006 i 2007. Należy uznać, że faktycznym źródłem inwestycji będą prawdopodobnie programy współfinansowane przez Unię Europejską, natomiast nie wesprą tych procesów obecne stosowane narzędzia ekonomiczne;
- rząd szacuje, że liczba bezrobotnych na koniec 2007 roku może się zmniejszyć do około 2,24 mln osób. Biorąc pod uwagę, że w 2007 roku na rynek pracy wejdzie 78 tysięcy osób w wieku produkcyjnym i powstanie 110 tysięcy miejsc pracy - oznacza to, że aby osiągnąć zakładaną stopę bezrobocia (14,4%) musimy wypchnąć z naszego rynku pracy do innych państw kolejne 224 tysiące osób;
- w zakresie wzrostu funduszu wynagrodzeń w gospodarce narodowej w latach 2006-2007, odpowiednio o 5% i 2,4%, brak jest uzasadnienia, w jakim stopniu na wzrost ten wpłynie zwiększenie zatrudnienia, a w jakim planowany wzrost wynagrodzeń. Propozycje OPZZ dotyczące dynamiki wzrostu wynagrodzeń są odpowiedzią na trudną sytuację gospodarstw domowych w 2005 roku. Pomimo tej sytuacji rząd prognozuje zmniejszenie funduszu wynagrodzeń w gospodarce narodowej w 2007 roku, w porównaniu do 2006 roku, o 2,6 pkt proc.;
- obniżenie składki rentowej i chorobowej nie wpłynie w znaczący sposób na wzrost zatrudnienia. Uzyskane w wyniku tej operacji przez pracowników oszczędności nie poprawią ich sytuacji bytowej;
- odmrożenie progów podatkowych oraz kwoty wolnej od podatku uznajemy za krok we właściwym kierunku. Niestety, planowany wzrost stawek podatku akcyzowego na nośniki energetyczne spowoduje, że uzyskane w ten sposób oszczędności wrócą do budżetu państwa w postaci podatków. Tym samym prognozowany na 2007 rok wzrost produktu krajowego brutto o 4,6% nie znajdzie odzwierciedlenia w poprawie sytuacji finansowej gospodarstw domowych;
- nie odnajdujemy w opiniowanym dokumencie rozwiązań ograniczających szarą sferę oraz działań zmierzających do egzekwowania należności podatkowych Skarbu Państwa, których wysokość z roku na rok wzrasta. Z danych izb skarbowych i celnych wynika, że zaległości z tytułu podatków ogółem, według stanu w dniu 31 grudnia 2005 roku, wyniosły 16 672,2 mln zł. W porównaniu ze stanem w dniu 31 grudnia 2004 roku łączne zaległości wzrosły o ponad 601 mln zł, to jest o 3,7%, w tym z tytułu podatku akcyzowego o 9,1% i podatku VAT o 4,2%;
- zwiększa się fiskalizm państwa, o czym świadczy planowana na rok 2007 dynamika dochodów podatkowych (wzrosną one o 11,9% w porównaniu do roku 2006). Tempo ich wzrostu przewyższy dynamikę wzrostu dochodów ogółem budżetu państwa (wzrost o 9,1%);

- w opiniowanym dokumencie brak jest założeń polityki prywatyzacyjnej i dochodów z tego tytułu;
- Rada Ministrów nie przekazała Trójstronnej Komisji do Spraw Społeczno-Gospodarczych informacji o wskaźniku udziału dochodów z pracy najemnej oraz przeciętnej liczbie osób na utrzymaniu osoby pracującej najemnie w roku poprzednim, stosownie do art. 2 ust. 2 pkt 5 ustawy z dnia 10 października 2002 r. o minimalnym wynagrodzeniu za pracę. Brak tych danych utrudnia ocenę kondycji ekonomicznej gospodarstw domowych;
- w otrzymanej wraz z *Założeniami projektu budżetu państwa na rok 2007* informacji GUS pt. „*Sytuacja gospodarstw domowych w 2005 r. w świetle wyników badań budżetów gospodarstw domowych*” nie zamieszczono - wzorem lat ubiegłych - szczegółowych danych dotyczących subiektywnej oceny sytuacji materialnej, zasięgu ubóstwa i czynników warunkujących ubóstwo. Wyjaśnienia wymaga zmiana koncepcji przygotowania tego dokumentu statystycznego.

W opinii Prezydium *Założenia projektu budżetu państwa na rok 2007* nie stanowią zapowiadanego i wyraźnie akcentowanego przez rząd przełomu w polityce społeczno-gospodarczej. Niezbędna jest ich głęboka korekta. Bez tego nie nastąpi powszechnie głoszona naprawa państwa.

**Prezydium  
Ogólnopolskiego Porozumienia  
Związków Zawodowych**

Warszawa, 18 lipca 2006 r.

## PRAWDZIWE PODWYŻKI JEDYNI DLA WYBRANYCH

***Przeciętna pensja w Polsce rośnie o kilka procent rocznie. Przedsiębiorcy będą zmuszeni do jeszcze większego podnoszenia płac. Ale tylko dla wybranych.***

Statystyczna pensja od kilku miesięcy rośnie już bardzo wyraźnie - w czerwcu było to 4,5 proc. w ujęciu rocznym. Łącznie ze zwiększającym się zatrudnieniem (o 3,1 proc. rocznie) to już silny impuls dla gospodarki. Więcej pieniędzy wypłacanych pracownikom to większe zakupy, czyli popyt konsumpcyjny, który już decyduje o wzroście PKB. Sprzyja też temu niska inflacja.

Zdaniem ekonomistów firmy mogą sobie pozwolić na jeszcze większe podwyżki. - **Wracamy do normalności po wielu kwartałach spadku realnych pensji. Produkcja przemysłowa rośnie w tempie 10-12 proc., a płace o połowę wolniej. Skoro firmy chcą zatrudniać nowych pracowników, mogą ich przyciągać lepszymi płacami** - mówi Bartosz Pawłowski, ekonomista banku ING BSK.

Po przeczytaniu takich informacji wielu czytelników czuje rozgoryczenie - sami nie dostali podwyżki od dawna. Ale na to nie ma rady - lepsza pensja nie czeka wszystkich.

Po pierwsze, nie każdego pracodawcę stać na taki gest. Zdaniem Pawłowskiego podwyżki będą możliwe w sektorze



zarabiał - wyjaśnia.

Dzisiaj jednak i małe firmy są zmuszane do podwyżek. Wymusza to zmieniająca się sytuacja na rynku pracy, czyli dostępność wykwalifikowanych pracowników. - Z naszych badań wynika, że wpływ tego czynnika na podwyżki w ciągu roku wzrósł aż o 30 proc. I prawdopodobnie dalej rośnie - mówi Małgorzata Starczewska-Krzysztozek, szefowa zespołu ekspertów Polskiej Konfederacji Pracodawców Prywatnych Lewiatan, co roku przeprowadzająca szczegółowe badania sektora MSP.

Przedsiębiorcy mówią, że coraz trudniej znaleźć im pracowników o konkretnych kwalifikacjach: inżynierów i techników wszelkich specjalności, kucharzy, rzeźników, wyspecjalizowanych budowlańców, a nawet wykwalifikowanych sprzedawców. Ten niedostatek w coraz większej liczbie firm jest poważnym problemem, może nawet decydować o ich przyszłości. Nic dziwnego, że są skłonne dawać pracownikom więcej. Nie tylko pieniędzy. - Przedsiębiorcy coraz częściej zatrudniają na czas nieokreślony. W 2004 roku to była dominująca forma w 48 proc. firm małych i średnich, w 2005 już w 64,2 proc. - podaje Starczewska-Krzysztozek.

Czy w takim razie możemy liczyć na szybki spadek bezrobocia, obecnie rekordowego w UE? - Niestety nie. Bezrobocie nie spadnie łatwo i sami zapracowaliśmy sobie na to przez lata - zgodnie odpowiadają ekonomiści. Co z tego, że jest dużo ludzi bez pracy, skoro nie potrafią oni tego, na czym zależy przedsiębiorcom. - Kierunki kształcenia nie są dopasowane do potrzeb rynku pracy. Nikt nie zbadał, w jakim kierunku gospodarka będzie się rozwijać i co w takiej sytuacji powinny oferować uczelnie. Mamy więc nadmiar specjalistów od marketingu kształconych na coraz większej liczbie prywatnych uczelni. Brakuje inżynierów. Ich kształcenie jest kosztowne, potrzebne są warsztaty, laboratoria, dlatego nie powstała żadna prywatna politechnika - wyjaśnia ekspertka PKPP.

Okazuje się więc, że wyjazdy za granicę to nie najważniejsza przyczyna braku wykwalifikowanych pracowników, choć powszechnie jest uznawana za decydującą. Rosnąca gospodarka, a zwłaszcza inwestycje spowodują, że za kilka miesięcy firma będzie musiała poświęcić jeszcze więcej czasu i wysiłku, by znaleźć kompetentnego pracownika.

**Patrycja Maciejewicz**  
(za: *Gazeta Wyborcza*, 18.07.2006 r.)

przedsiębiorstw. To firmy zatrudniające od 50 osób, bez budżetówki i sektora finansowego. - W większych firmach łatwo o poprawę wydajności pracy np. dzięki inwestycjom, które zwiększają moce produkcyjne zakładu. Trudno oczekiwać, żeby fryzjer strzygł szybciej i dzięki temu więcej